

Marta Tomaszewicz

Wojna w Syrii to trzecia wojna światowa, tyle że „w kawałkach”

Конфлікт в Сирії як фрагментарна третя світова війна

У своєму інтерв'ю представник ініціативи Глобальний договір ООН в Польщі Каміль Вишковський наголосив, що «захопивши Крим, Москва знайшла стратегічну перевагу в басейні Чорного моря, а зараз вона намагається загравати з Туреччиною, вміло використовуючи турецько-курдський конфлікт, зокрема за ініціативи Москви на території України триває відкритий конфлікт». Всі ці на перший погляд не пов'язані один з одним елементи, на думку експерта, складаються в довгострокову геополітичну стратегію Росії, яка планує зробити своєю опорою Балтійське, Чорне і Середземне моря.
<http://www.newsweek.pl/swiat/polityka/wojna-w-syrii-to-trzecia-wojna-swiatowa-w-kawalkach-,artykuly,426201,1.html>

Iweek: W weekend USA, Francja i Wielka Brytania zbombardowały wojskowe cele w Syrii, by pokazać prezydentowi Baszarowi al-Asadowi, że nie ma zgody na używanie broni chemicznej. Czy atak był słuszny?

Kamil Wyszowski: Jeśli ponad wszelką wątpliwość doszło do użycia broni masowego rażenia, jaką jest broń chemiczna przeciw ludności cywilnej, to reakcja zbrojna wydaje się uzasadniona. Jest to jawne pogwałcenie prawa międzynarodowego. Przypomnę, że przed interwencją USA, Francji i Wielkiej Brytanii była podjęta próba uzgodnienia, że miejsce tragedii zbada niezależny zespół ekspertów w ramach mandatu Rady Bezpieczeństwa ONZ, ale niestety Rosja zastosowała prawo weta.

Asad i Putin przestraszyli się nalotów?

Atak został uzgodniony przynajmniej z Rosją. Zadbano, aby podczas ataku nie ucierpieli ludzie, a jedynie instalacje militarne działające na rzecz armii syryjskiej. Czy był to sukces militarny? Wątpię. Raczej demonstracja jedności państwa zachodu i wskazanie, że użycie broni chemicznej spotka się ze zdecydowaną reakcją i nie będzie to jedynie dyplomatyczna depesza wyrażająca protest czy

oburzenie. Czas pokaże, czy przeprowadzona operacja militarna skutecznie odstraszy i uchroni ludność cywilną od podobnych tragedii.

Wojna trwa już ponad siedem lat i nie zanoszą się na jej zakończenie. Widzimy już, że nie o Syrię tu chodzi, ale siłowanie się mocarstw na tym skrawku ziemi. Powiedział pan niedawno, że jest to „trzecia wojna światowa w kawałkach”. Dlaczego?

Papież Franciszek użył tego określenia jako pierwszy i ja podzielałam jego zdanie. Trwa globalny konflikt, tyle tylko, że go nie widać i nie wymaga on wypowiedzenia wojny. To konflikt nowego typu. Od czasu do czasu mocarstwa ścierają się w bardziej widoczny sposób na terenie krajów trzecich. Po II wojnie światowej mamy konflikt wschodu z zachodem na terytorium półwyspu koreańskiego, Wietnamu, Afganistanu, na Bałkanach, Iraku, Gruzji, Ukrainy czy obecnie w Syrii. W tle trwa w najlepsze cyberwojna. Mamy otwartą wojnę handlową. Mamy wzrost nakładów na zbrojenia konwencjonalne. Redukcja arsenałów nuklearnych stanęła, a patrząc na Koreę Północną, czy wcześniej Iran, widzimy, że wyścig po dostęp do broni atomowej trwa. Ilość i skala zbrojeń przeraża. Chocholi taniec się rozkręca. Czy zaprowadzi ludzkość do III wojny światowej? Uważam że nie musi. Ona już trwa, tyle tylko że jest inna, trudniej uchwytna. Cała nadzieja we wzmocnieniu organizacji międzynarodowych dedykowanych utrzymaniu pokoju na świecie z systemem ONZ na czele.

Trudno już zorientować się, kto z kim walczy i jakie interesy reprezentuje. Dlaczego rozwiązanie konfliktu w Syrii jest tak trudne?

Bo żadnej ze stron konfliktu nie zależy na jej zakończeniu. W konflikt syryjski w dużym uproszczeniu po jednej stronie są zaangażowane USA wspierane przez sojuszników, głównie Francję, Wielką Brytanię i Izrael, a na miejscu przez wolną armię syryjską oraz Kurdów. Z drugiej strony jest Rosja wspierana przez Iran i siły wierne prezydentowi Asadowi. W tle mamy konflikt szyicko-sunnicki, wrogą Kurdom Turcję oraz sprzeczne interesy Arabii Saudyjskiej. Generalnie jest to klasyczna puszcza Pandory. Jedynym wyjściem jest proces pokojowy prowadzony przy trwałym nacisku społeczności międzynarodowej na zwaśnione strony.

całkowicie od Rosji zależny. Posługując się historyczną analogią, można śmiało stwierdzić, że Syria jest dla Rosji krajem wasalnym. Chodzi o strategiczny dostęp do basenu Morza Śródziemnego.

Rosja, zajmując Krym, uzyskała przewagę strategiczną w basenie Morza Czarnego, teraz przy okazji kokietuje Turcję, umiejętnie wykorzystując turecko-kurdyjski konflikt, i ma świadomość, że straciła wpływy w Iraku. W basenie Morza Bałtyckiego Rosja dysponuje przyczółkiem w ramach obwodu kaliningradzkiego i systematycznie rozszerza swoje wpływy w Białorusi. Na terenie wschodniej Ukrainy mamy otwarty konflikt. Wszystkie te pozornie oderwane elementy układanki to geopolityczna, długofalowa strategia oparcia Rosji na Morzach Bałtyckim, Czarnym i Śródziemnym. Chodzi o kontrolę szlaków handlowych i obawę Rosji o zagrożenie z południa, jaką stanowią dla Rosji Chiny. Parcie Rosji na zachód trwa od wieków. Dla uważnego obserwatora jest to trwały trend. Rosja szuka bezpiecznego oparcia dla swojej stabilności na zachodzie, paradoksalnie destabilizując zachód.

A jaki interes w uczestnictwie w wojnie mają USA?

USA chronią swoją strefę wpływów. Świat dynamicznie się zmienia. Amerykanie tracą sojuszników w regionie Bliskiego Wschodu. Interwencja w Iraku była początkiem końca dominacji USA w tej części świata. Irak idzie swoją drogą, Turcja stała się mocarstwem regionalnym i coraz mocniej daje do zrozumienia, że będzie prowadzić tam niezależną politykę. Arabia Saudyjska także lawiruje i próbuje dostosować się do nowych czasów. Pozostał Izrael. Przykład bezprawnego zajęcia przez Rosję ukraińskiego Krymu i pełzająca wojna na wschodzie Ukrainy najlepiej pokazują, jak osłabła pozycja USA w tym regionie.

Czy pana zdaniem USA powinny ustąpić i zgodzić się na pozostawienie Asada w zamian za pokój w regionie? Może takie rozwiązanie faktycznie ten pokój by zapewniło...

Jeśli dojdzie do negocjacji pokojowych to ten warunek zostanie poświęcony jako ostatni. Osobiście uważam, że szansa na obalenie prezydenta Asada minęła.

USA powinny zmienić taktykę negocjacyjną i skupić się na zbudowaniu podstaw dla pokoju w regionie, choćby kruchego.

Atak bronią chemiczną pokazał, że na pokazach geopolitycznych ambicji jak zwykle cierpią cywile. Dlaczego tak trudno o utworzenie korytarzy humanitarnych i wprowadzenie Niebieskich Helmów, czyli sił rozjemczych ONZ?

- Wprowadzenie ich może być rozwiązaniem, ale to wymaga zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ, a tam Rosja ma prawo weta jako jej stały członek. Życzyłbym sobie, żeby Polska, będąc obecnie w Radzie Bezpieczeństwa, mocniej zaangażowała się w tę sprawę. Korytarze humanitarne to jednak kolejny bardzo skomplikowany temat. Najpilniejsze jest wsparcie krajów, które przyjęły wielomilionowe rzesze Syryjczyków, zaczynając od Królestwa Jordanii. Obserwujemy największy w XXI wieku kryzys humanitarny i w mojej ocenie naród jordański powinien dostać Pokojowego Nobla, a Europa różgę.

Dlaczego to, co się dzieje teraz w Syrii, powinno obchodzić Polaków?

- Bo najgorszą z możliwych strategii jest zamykanie oczu na niesprawiedliwość i trwanie w przekonaniu, że nas to nie dotyczy. Brak solidarności się zemści, bo brak solidarności bardzo boli tych, którzy jej potrzebują i zostanie to zapamiętane. Gdy Polska będzie potrzebować pomocy i solidarności, możemy jej nie otrzymać. Historia XX wieku pokazała, że to realny scenariusz.